

Seria Wielkie I

SHOUD 8 – Z udziałem Adamusa, w przekazie Geoffreya Hoppe.

Prezentowany w Karmazynowym Kręgu 2 maja 2026

www.crimsoncircle.com

Poza Tożsamością – Ja Jestem

ADAMUS: Witaj, droga Shambro. Witaj. Jestem Kim Jestem.

Weźmy razem dobry, głęboki oddech, rozpoczynając ten Shoud, rozszerzając energie i kontynuując otwieranie się . Weźmy dobry, głęboki oddech.

Bądźmy obecni przez chwilę. W obecności.

Co to znaczy? To po prostu znaczy: „Jestem tutaj. Jestem tutaj”. Nie trzeba dużo myśleć. Nie potrzeba wielu słów. Po prostu: „Jestem tutaj”. A kiedy to zrobisz, nagle jesteś. Kiedy zaczniesz nad tym za dużo myśleć, nagle przestajesz być sobą. Ale jeśli to tylko proste: „Jestem tutaj”, jest w tym tyle piękna.

Nie potrzebuje tożsamości. Nie, nie potrzebuje żadnej tożsamości. Można by pomyśleć, że twoja tożsamość, czymkolwiek by ona była, musi być obecna, ale tak nie jest. To prawie lepiej, że jej nie ma. Bo, jak będziemy dzisiaj mówić, tożsamość to piękna rzecz, ale czas iść dalej. Czas się rozwijać, czas się z wielu rzeczy wyzwolić. Przez lata wydaliśmy mnóstwo utworów, ale to jest kolejny krok w ich wydawaniu.

„Jestem obecny” nie wymaga żadnej tożsamości. Wystarczy, że jesteś tutaj.

To jest właśnie „Ja Istnieję”. „Ja Istnieję” nie potrzebuje żadnej tożsamości. Nie musi brzmieć: „Ja istnieję jako Adamus”, „Ja istnieję jako Linda”, „Ja istnieję jako cokolwiek”. Po prostu jest „Ja Istnieję”.

Zatrzymaj się na chwilę. Zrób to. Weź dobry, głęboki oddech. Nie potrzeba tożsamości. „Istnieję”.

Możesz zapytać: „Jako co istnieję?”. Ale to nie ma znaczenia. „Ja istnieję”.

I wtedy naprawdę zaczynasz czuć pełnię, prawdziwość, wspaniałość siebie, „Istnieję”. Nie jako Cauldre, nie jako Jean, nie jako ktokolwiek z nich. Cześć, Jean. Jean nie ma dziś z nami na planie, ale jej obecność jest z pewnością obecna.

„Istnieję”. Właśnie. Nie „Ja, Jean, istnieję”. Po prostu „Istnieję”.

Wczuj się w to przez chwilę. Nie myśl. Od razu zaczynasz myśleć. Czy to jakaś automatyczna, domyślna rzecz, do której wracasz, myśląc o tym? Nie. To wczuwanie się w: „Istnieję”.

A potem wszystko łączy się cicho, subtelnie, harmonijnie, pięknie. Och, właśnie tam wszystkie problemy techniczne się rozwiązują. Właśnie tam życie nagle wydaje się być, odczuwane i doświadczane jako przepływ, a nie walka. „Istnieję”. Nie ma potrzeby tożsamości.

Tożsamość, że tak powiem, jest wbudowana we wszystko. Nie trzeba jej tworzyć, konstruować, naprawiać, o czym mówiliśmy podczas niedawnego Shoudu. Tożsamość zawsze istnieje, ale nie jest ustalona. Nie jest czymś, co jest konstruowane i nigdy się nie zmieni. Zawsze się zmienia i to jest piękno bycia twórcą, prawdziwym twórcą.

Tworzenie

Podczas naszego ostatniego Shoudu rozmawialiśmy o Allatone. Właśnie obejrzelśmy teledysk „Allatone, tworzę”. To coś, co Tobiasz powiedział wiele lat temu: „Tworzę”. A kiedy to robisz, kiedy otwarcie tworzysz, bez definiowania, bez naciskania, to tak naprawdę chodzi o przyzwolenie.

Kiedy kreacje są otwarte – nie opierają się na ramach czasowych, nie opierają się na opisie ani konkretnym rezultacie – to jest prawdziwe kreowanie. To jest boska kreacja, kreacja Ducha.

Twórczość człowieka to coś zupełnie innego. Zazwyczaj wymaga wysiłku. Pracujesz nad czymś. Zazwyczaj wiąże się to z harmonogramem i zazwyczaj prowadzi do konkretnego, pożądanego rezultatu. Ale tak naprawdę to nie jest prawdziwa twórczość. To może być kreatywność, ale nie prawdziwa twórczość.

Kreatywność to umiejętność brania elementów, które już istnieją, i zabawy nimi, tworzenia z nich różnych rzeczy. Jest wiele elementów energii, z którymi można pracować, i po prostu przestawiać je na różne sposoby. Ale tak naprawdę, w większości przypadków, nie ma w tym nic prawdziwie nowego. To po prostu przestawianie istniejących elementów. Może się to wydawać nowe, ponieważ nigdy tego nie składałeś ani nie doświadczyłeś, ale tak naprawdę dzieje się z istniejącymi elementami.

Kiedy wchodzimy na głębsze poziomy prawdziwej kreacji, to jest nowe. Absolutnie nowe. Tak nowe, że nie tylko mieści się w twoim polu potencjału, ale może wykraczać poza nie.

W zeszłym miesiącu rozmawialiśmy o Allatone – „Tworzę, tworzę” – i patrzyłem na Shaumbkę przez cały miesiąc, żeby zobaczyć, jak im poszło z tą koncepcją. I w większości nie radzili sobie zbyt dobrze. Nie mieli szczególnie wysokich ocen, ale wiedziałem o tym od początku. To było niemal ustawione, celowe ustawienie, że rozmawiamy o Allatone, i jest ekscytacja: „Och, będę tworzyć! Będę tworzyć wszystkie te wspaniałe rzeczy w moim życiu”. A potem, kiedy faktycznie się za to zabierzesz, po obejrzeniu Shoudu lub w którymś momencie miesiąca – „Allatone, tworzę” – oddam ci uznanie.

Powiem, że tym razem nie było tego przymusu, który zazwyczaj towarzyszy tworzeniu. Jak wtedy, gdy tworzysz coś w umyśle – próbując wyobrazić sobie nowy, duży dom, odpowiedniego partnera, dużo pieniędzy, zdrowia czy cokolwiek w tym stylu – to zawsze jest wymuszone, a to nie jest tworzenie. To nawet nie jest kreatywność. Ale z pewnością nie jest to czyste, prawdziwe tworzenie.

Tak więc, w większości przypadków nie było tego elementu. Niektórzy trochę forsowali, ale definicja wciąż była obecna. Niezależnie od tego, czy była bardzo świadoma, czy też bardzo subtelna, wciąż istniał pożądany rezultat. Było dużo: „Tworzę obfitość”. Dużo tego (chichocząc). „Tworzę nowego partnera w moim życiu”. Sporo tego też. „Tworzę zdrowe ciało”. Dużo tego, ponieważ wiem, że przechodzisz teraz przez wiele problemów biologicznych. Twój układ nerwowy się rozpada i odczuwasz wiele bólów i dolegliwości, więc „Tworzę zdrowe ciało”. Ale właśnie tu coś poszło nie tak. Bo w prawdziwym tworzeniu nie chodzi o mówienie: „Chcę określonego pożądanego rezultatu”.

Człowiek może naprawdę tego chcieć, pragnąć tego i dążyć do tego. Podobnie jak z pragnieniem zdrowego, pełnego życia i bezbolesnego ciała, robisz teraz rzeczy, które temu towarzyszą. Czy to poprzez przyjmowanie suplementów, których sami często nadużywacie. Czy po prostu poprzez większą dbałość o swoje ciało, pielęgnowanie go i szanowanie. Było o wiele więcej pragnienia, aby to zrobić, ale w prawdziwym stworzeniu tego nie ma. Nie ma definicji.

To po prostu uznanie: „Istnieję. Dlatego tworzę”. To wszystko. Bez definicji. Nie chodzi o mówienie: „Musimy poruszać się w ten sposób” albo „Musimy poruszać się w tamten sposób”, nic w tym stylu. Prawdziwe tworzenie to po prostu: „Istnieję. Tworzę”. Bo w głębi duszy, w swojej świadomości, z własną energią, jesteś Twórcą.

Ale nie chodzi tylko o tworzenie, budowanie i doskonalenie tożsamości. Wcale nie. Wcale nie. Prawdziwe tworzenie to powiedzenie: „Tworzę”, a następnie, jako Twórca, zanurzenie się w dzieło i zobaczenie tego, co stworzyłeś. Dostrzeżenie piękna, majestatu, a czasem nawet dysharmonii. Bo ostatecznie, poprzez ten dysonans, lepiej rozumiesz, jak tak naprawdę energia płynie i jest harmonijna. Prawdziwe tworzenie to niedefiniowanie jej z góry, nie mówienie, czym ma być.

Więc tak, celowo rzuciłem ci to w zeszłym miesiącu, żebyś mógł tego doświadczyć. W większości, znowu, nie naciskałeś. Pozwoliłeś na to. Pozwoliłeś, żeby rzeczy do ciebie przyszły. Ale, znowu, trochę odbiegliliśmy od tematu, mówiąc, że trzeba to zdefiniować. I nawet jeśli nie zrobiłeś tego słowami, w swoim umyśle, było to ukryte pragnienie. Nawet jeśli po prostu powiedziałeś: „Tworzę”, ale w środku mówisz: „Tworzę zdrowsze ciało”, „Tworzę więcej obfitości”, czy cokolwiek to jest. Nie próbuję nikogo winić, ale mówię, że chciałem, żebyś tego doświadczył, ponieważ kiedy to zrobiłeś, wtedy, kiedy to jest po prostu prawdziwe „Tworzę”, jesteś otwarty na wszystko.

Kiedy próbujesz to zdefiniować, nagle zmienia się to z prawdziwego tworzenia w być może kreatywność, ale co się stało, jak większość z was zauważyła, to zanikło. Zanikło. Było „Tworzę” z myślą przewodnią „Tworzę obfitość”, a potem nic się nie wydarzyło. Niekoniecznie było to przyjemne. Nie było tego uczucia ekspansji i otwartości. A potem zacząłeś się nad tym zastanawiać, zacząłeś wątpić i zacząłeś myśleć, że to wszystko to wiązka wielkich teorii, ale tak naprawdę nie działa ona na poziomie praktycznym. Ale znowu, wróćmy i przyjrzyjmy się prostemu: „Istnieję. Tworzę”.

Zróbmy to razem teraz, z odrobiną muzyki w tle.

Doświadczanie „Ja Tworzę”

Zróbmy to. Poświęćmy chwilę, by po prostu uznać siebie za Twórcę (rozbrzmiewa muzyka), bez potrzeby definiowania, kształtowania, forsowania, bo widzisz, że prawdziwe tworzenie jest tak naturalną, intymną i istotną częścią ciebie, naturalną, że nie musisz tego robić.

Człowiek nadal myśli, że musi kontrolować, musi mówić: „Cóż, energia musi zrobić to czy tamto”.

Wcale nie, bo prawdziwy Mistrz zdaje sobie sprawę, że już wie. Wie już na skalę o wiele większą, niż człowiek kiedykolwiek będzie w stanie wiedzieć teraz.

Więc weźmy głęboki oddech: „Istnieję. Allatone. Tworzę... cokolwiek.

„Istnieję. Tworzę.”

Nie prosisz aniołów o pomoc, żeby ci to pomogli. Nie szukasz potwierdzenia ode mnie, ani, co bardziej prawdopodobne, od Kuthumiego: „O, zrobiłeś to naprawdę dobrze”. Nic z tych rzeczy.

Nie szukasz rezultatów, które manifestują się jak – pstryk! – to. Och, człowiek by tego chciał, ale nie, to po prostu: „Istnieję. Tworzę”.

Chodzi o powrót do naturalnego stanu wewnątrz Ciebie, którego nie musisz wymuszać.

To powrót do twojej naturalnej natury twórcy.

Nie chodzi o to, że „tworzę razem z wieloma innymi”. Nie, to jest bardzo suwerenne. „Tworzę”.

To prawdopodobnie jedna z największych zmian, jakich możesz dokonać. Wysyła ona potężny sygnał do twojego Ja, twojej duszy, poprzednich wcieleń, twojej obecnej tożsamości.

Wysyła potężny sygnał: „Jestem twórcą. Nie początkującym twórcą, nie twórcą w trakcie nauki, ale prawdziwym twórcą”.

I to robi coś bardzo dynamicznego ze świadomością i energią, przepływami i wzorcami z polami. Ale nie musimy się w to wgłębiać, bo to trochę szum. Nie, to po prostu: „Istnieję. Tworzę”.

I choć to proste, jest też bardzo trudne, bo chcesz to zdefiniować, albo twoja tożsamość chce to zdefiniować. Mówi: „No cóż, oto, co musi zrobić. Jestem trochę słaby w tym obszarze. Jestem wyczerpany w tym obszarze. Potrzebuję pomocy w tym obszarze”. Nic z tych rzeczy. Przestań.

„Istnieję. Tworzę.”

No więc tak, w zeszłym miesiącu praca domowa nie była zbyt dobra. Nie była zbyt dobra, ale znowu, to było celowe z mojej strony.

(muzyka się kończy)

Chciałem, żebyście poczuli, jak to jest zaczynać z prawdziwym Allatone i jak to jest, kiedy wszystko się załamało i nic się nie działo. Niektórzy z was, niektóre rzeczy się załamały. Tak, zdaję sobie z tego sprawę. Ale dla większości po prostu się załamało i myślicie sobie: „No dobra, spróbuję jeszcze raz. Może Adamus się pojawi i popracuje z nami jeszcze trochę”. Właśnie dlatego tu teraz jesteśmy.

„Allatone. Tworzę”. Potem bierzesz głęboki oddech i zajmujesz się swoim codziennym życiem. Nie skupiasz się na tym i nie rozpamiętujesz, nie zastanawiasz się, czy zrobiłeś to dobrze, czy źle. Nie możesz zrobić tego dobrze ani źle, ale możesz się od tego odwrócić i nie zrozumieć ani nie doświadczyć, co się naprawdę dzieje.

Więc weźmy kolejny dobry, głęboki oddech z tym „Allatone. Tworzę” – uff! – i wróćmy do codziennego życia.

Tożsamość

Porozmawiamy więc dzisiaj o tożsamości i trochę się w nią zagłębimy. Myślę, że współczesny termin jest taki, że go rozpakujemy, albo dogłębnie przeanalizujemy. Ale zanim do tego przejdziemy, przyjrzyjmy się samemu słowu „tożsamość”.

Tożsamość. Jej korzenie sięgają łaciny i po łacinie oznacza „To samo”. To samo. „To samo. To samo”. I tak właśnie dzieje się z tożsamościami u ludzi. Zwykle jest tak samo. Zaczynasz pracować nad tożsamością, tworzyć ją, formować, i jest ona w pewnym sensie taka sama jak tożsamość, którą miałaś w poprzednim życiu. Inna era, może inne ciało biologiczne, ale w zasadzie to samo. Aspiracje dotyczące tożsamości nieco się zmieniają, ale w zasadzie to samo.

Wszystko sprowadza się do ogromnego, wielkiego pytania, o którym Tobiasz mówił w „Podróży Aniołów”. Dla tych z was, którzy są nowi w Karmazynowym Kręgu, „Podróż Aniołów” jest naprawdę jednym z najbardziej niedocenianych, nieznanych spośród wielu darów, jakie zaoferował Tobiasz. Mówi o tym, w pewnym sensie, mówiąc metaforycznie, jak opuściłeś królestwo. Opuściłeś pełnię swojej świadomości. Zapuściłeś się poza swoją własną świadomość. A kiedy ty – używa przykładu, który nazywa się Ścianą Ognia – kiedy opuściłeś świadomość i przeszedłeś przez Ścianę Ognia, nagle znalazłeś się w wielkiej pustce. Nic. Absolutnie nic. Nie tylko czarne, ale zupełnie nic .

I to było przerażające, bo pomyślałeś sobie: „Istnieję w nicości, więc nie istnieję”. To przeszło przez twoje zmysły, twoje uczucia, twoje myśli. Ale, jak zauważa Tobiasz w swoich błyskotliwych sesjach, nagle stałeś się świadomy. Chociaż byłeś w pustce, byłeś świadomy Jaźni. Ja Istnieję”. Czujesz siebie. Nie fizycznie, oczywiście, bo nie byłeś istotą fizyczną, ale mogłeś siebie słyszeć.

„Istnieję”. I wtedy pierwsza rzecz, jaka przyszła ci do głowy – nie miałeś mózgu, ale oprzytomniałeś – brzmiała: „Kim jestem? Teraz, gdy jestem za Ścianą Ognia, teraz, gdy jestem z dala od królestwa świadomości samego siebie, kim jestem?”

I to było największe pytanie, jakie kiedykolwiek zadała sobie każda istota obdarzona duszą. To początek, to alfa podróży. Początek podróży, która poprowadziła cię przez wieki jako anielską istotę w innych wymiarach bez fizycznego ciała, bawiącą się różnymi tożsamościami, bawiącą się innymi tożsamościami, innymi ludźmi – nie ludźmi, ale innymi anielskimi istotami. Tak więc poprowadziła cię przez wiele, wiele doświadczeń: „Kim jestem?” I ostatecznie sprowadziła cię na tę planetę, planetę Ziemię. Ostatecznie sprowadziła cię tutaj w fizycznej formie, wszystko w pogoni za tym pytaniem, tym jednym pytaniem – najlepiej już go nie zadawać, ale – „Kim jestem?”

I oto stoisz, całe eony później; oto stoisz w fizycznym ciele z tożsamością, a teraz jesteś o krok od znalezienia odpowiedzi na odwieczne pytanie: „Kim jestem?”

Kim jestem?

Wczujmy się w to na chwilę. „Kim jestem?”. Włączmy trochę muzyki.

„Kim jestem?” To w pewnym sensie piękne pytanie, ale spójrz, dokąd cię zaprowadziło. Przez wiele doświadczeń, przez wiele trudności i przeciwności losu, próbując zdecydować: „Kim jestem?”

(pauza; zaczyna się muzyka)

„Kim jestem?”

Jest w tym rzeczywiście takie piękno .

I to jest punkt wyjścia stworzenia: „Kim jestem?”

Bo z niczego, będąc w nicości, w wielkiej pustce poza Ścianą Ognia, królestwem świadomości, nagle zacząłeś tworzyć. Nie intencjonalnie, nie definiując tego, nie mówiąc: „Dobra, stworzę rzeczywistości, w których będę mógł się bawić, a jedną z nich będzie ta planeta Ziemia”.

Nie, nic takiego nie miało miejsca. Po prostu pytałem: „Kim jesteś?”, co wysłało wezwanie do twojej własnej zdolności twórczej . I od tego momentu się rozwijało.

Stworzyło rzeczywistość za rzeczywistością, a potem zaprosiło ciebie – te rzeczywistości, które stworzyłeś, zaprosiły cię – abyś wszedł.

„Nie stój beczynnym na zewnątrz, patrząc do wewnątrz” – głosiły te wszystkie różne rzeczywistości. „Zanurz się i odkryj, co stworzyłeś”. W tym tkwi piękno i radość.

Niezdefiniowane. Niestworzone ani niestworzone przez kogoś innego, nie przez Boga, nie przez rady aniołów. Nic z tych rzeczy. Wszystko było twoje.

Och, rzeczywiście, po drodze połączyłeś się z innymi, w pewnym sensie współtworząc, będąc współtożsamościami i współdoświadczającymi, ale sednem tego wszystkiego było pytanie: „Kim jestem?”. A potem – uff! – masz rację, ujawniła się twoja zdolność prawdziwego twórcy, a potem powiedziałaś: „Wejdz. Dołącz. Zobaczmy, co dokładnie stworzyłeś”.

To była piękna podróż. Chwilami trudna, ale piękna podróż ku odkryciu Ja Jestem. Trwała ona w tym życiu na tej planecie, w serii tożsamości, które dla siebie stworzyliście, w tym życiu, w tym stworzeniu, w waszej tożsamości, w tym, kim jesteście teraz.

Zatrzymajmy się na chwilę na chwilę i zadajmy sobie pytanie: „Kim jestem?”. Nagle następuje kreacja. A potem przeżywasz to doświadczenie.

A doświadczenie to nigdy nie było tak intensywne i przejmujące, jak w tym ludzkim życiu. Doświadczaliście tego w innych światach, ale nie było to tak prawdziwie piękne i intymne, jak to, czego doświadczacie tutaj, na tej planecie Ziemi.

Mówiłem o tym, że rolą człowieka jest doświadczanie. Doświadczanie tego, co zostało stworzone przez ciebie, przez duszę. Człowiek jest doświadczającym, bardziej niż jakiegokolwiek inne twoje nieludzkie, niefizyczne doświadczenia w innych sferach.

Tak bardzo się na tym skupiamy, doświadczamy tego i wychodzimy z tego, przechodzimy przez to z większym zrozumieniem niż kiedykolwiek wcześniej, odnośnie tego, „Kim jestem?”

Zastanowimy się nad tym głęboko.

„Kim jestem?”

Odwieczne pytanie. Filozofowie, metafizycy, duchowni do dziś zadają sobie to pytanie: „Kim jestem? Kim jesteśmy? Co tu robimy? Co jest za tym? Kto to zaaranżował? I jakie jest ostateczne pragnienie lub zamysł?”

Życie sprowadza się do pytania: „Kim jestem?”

Ostatecznie chodzi o włączenie innych ludzi, innych istot z duszą, aby doświadczać z nimi, poprzez nich, mając ich jako lustra dla siebie, aby pomóc odpowiedzieć na pytanie: „Kim jestem?”

„Kim jestem?” – takie piękne pytanie. W pewnym sensie również tragiczne. Być może nadaje się do nowego rodzaju sztuki szekspirowskiej: „Kim jestem?”.

Weźmy z tym głęboki oddech. Głęboki oddech.

Teraz chciałbym się trochę cofnąć, zanim zagłębimy się w ten temat.

(muzyka cichnie)

Bycie Człowiekiem

Będziemy rozmawiać o tożsamości, ale najpierw chcę porozmawiać o twojej roli jako człowieka na tej planecie. Przybyłeś tutaj, przyjąłeś ciało fizyczne, które jest dość obce, dość nietypowe. Przyjąłeś masę i materię. Przyjąłeś ograniczenia zmysłów i zasadniczo posiadasz pięć ludzkich zmysłów plus umysł. Przyjąłeś więc to wszystko i przybyłeś tutaj jako człowiek, aby doświadczać, aby zagłębić się w to swoje stworzenie. I ono jest twoje.

Czasami masz wrażenie, że „No cóż, to nie jest tak naprawdę moje, to wspólne doświadczenie”, ale nie, ostatecznie to naprawdę twoje doświadczenie. Istnieje złudzenie dzielenia się nim z innymi – „Wszyscy jesteśmy w tej podróży razem, wszyscy jesteśmy tu na planecie, wszyscy jesteśmy ludźmi” – ale ostatecznie nie, to bardzo osobiste i intymne doświadczenie na planecie.

Napełniłeś ciało fizyczne swoimi anielskimi energiami i kiedy to zrobiłeś, kiedy po raz pierwszy przybyłeś na tę planetę, pojawiła się również pewnego rodzaju świadomość ze strony Zakonu Arc, anielskich istot, które stworzyły całą tę koncepcję Ziemi, że mogłeś się w nią tak zanurzyć, w jej gęstość, mogłeś się tak skondensować, ścisnąć i naprawdę wcisnąć w tę bardzo, bardzo gęstą rzeczywistość, że mogłeś zapomnieć. Mogłeś zapomnieć, kim byłeś i skąd pochodziłeś, i być może nigdy nie odnaleźć drogi powrotnej.

Tak narodziła się cała ta koncepcja śmierci : „Wprowadźmy śmierć do tego wszystkiego. Schodzisz tam, żyjesz jak człowiek, w końcu wcielasz się w biologię, ale umierasz. Wrócisz na drugą stronę i tam nastąpi ponowne spotkanie, przypomnienie sobie wszystkiego innego”. W ten sposób wyzwalacz śmierci został wprowadzony do ludzkiego doświadczenia.

Pomysł był świetny. To było jak: wyciągnij cię stamtąd, bo inaczej mógłbyś się zgubić. Ale ta rzeczywistość i jej grawitacja są tak ciężkie, że sama śmierć cię nie uwolniła. Były chwile między wcieleniami, kiedy umierałeś i wcześniej wracałeś do innych wymiarów. To było jak: „Wow, to było wspaniałe, ale intensywne”. W pewnym sensie nauczyłeś się, jak to jest wnikać w biologię, wszystko po to, by pomóc zrozumieć: „Kim jestem?”. Ale potem, właśnie gdy siedziałeś na wielkiej imprezie z innymi aniołami, świętując twój powrót, nagle zniknąłeś. Jesteś z powrotem na Ziemi. Wracasz do innego wcielenia, ponieważ grawitacja jest tak ciężka i tak uwodzicielska, że od razu cię wciągnęła.

Twoi anielscy bohaterowie siedzieli z tobą, popijając i świętując. Nagle: „Gdzie ona, do cholery, jest?”. Zniknąłeś. Wróciłeś na Ziemię. Z powrotem do kolejnego wcielenia. Więc nawet spust śmierci nie zadziałał, nie był zbyt skuteczny, więc zacząłeś się wcielać, życie po życiu, raz po raz, cały czas dążąc do odkrycia, „Kim jestem?”. To nie była kara ani osąd, żeby tu przybyć. Wymagało to mnóstwa odwagi – wymagało mnóstwa, ehm, mnóstwa, mnóstwa odwagi – ale nagle zacząłeś się wcielać, a po drodze całkowicie zapominając, dlaczego tu byłeś.

Wcielenia, które miały miejsce 2000, 5000, 10 000 lat temu, nie miały pojęcia, dlaczego tu są, ani jak się tu znalazły. Była o tym jakaś dyskusja, ale tak naprawdę filozofia, religia, nie istniały tak jak teraz, aż do około 5000 lat temu. Po prostu ich nie było. Była świadomość materialnego otoczenia, ale niewiele się zastanawiano: „Skąd się wziąłem? Po co tu jestem? Jaki jest cel?”. Chodziło o przetrwanie. Nie miałeś czasu myśleć o niczym innym.

Żyjesz więc jako człowiek, tworzysz tożsamości, życie po życiu, ale jeśli prześledzisz to wstecz, spojrzysz na te życia – nawet jeśli byłeś innej płci, w innych częściach świata, w innych kulturach, z innym nastawieniem, na innym poziomie inteligencji czy umiejętności – dostrzeżesz coś bardzo, bardzo wspólnego między tymi wszystkimi życiami. Zasadniczo budują one tę samą tożsamość, od jednego życia do drugiego. Tak, inne imię, może inna pleć, ale wciąż próbuję odpowiedzieć na pytanie: „Kim jestem?”. Wciąż buduję swoją tożsamość i przenoszę ją z jednego życia do drugiego.

A tak przy okazji, większość ludzi tak naprawdę nie skacze zbyt często między wcieleniami, to znaczy między wcieleniami. Nie próbują zmieniać rodzin. Pozostają w tej samej. Nie podróżują w różne części świata. Mają tendencję do pozostawania w tej samej kulturze. Jak już wspominałem, zdecydowana większość ludzi żyjących obecnie na planecie żyje w odległości około 50 kilometrów od miejsca, w którym żyli w poprzednim wcieleniu, z tą samą rodziną, tymi samymi cechami charakteru, tą samą karmą. Pamiętajcie, że po łacinie „tożsamość” oznacza „to samo”. To samo, i właśnie to otrzymujecie.

To nie jest zła rzecz, bo w pewnym sensie daje ci to możliwość prawdziwego udoskonalenia siebie, naprawdę pomaga zrozumieć siebie. Nawet jeśli nie pamiętasz z wcielenia na wcielenie, są rzeczy dosłownie w DNA, w twojej Akashy, które pomagają przypomnieć sobie, na głębszym poziomie, charakter, którym byłeś, tożsamość, którą budowałeś, to, co próbujesz ukształtować.

A więc, na zasadzie zysku, przechodzisz przez te wszystkie życia, generalnie nieświadomie, doświadczając różnych tożsamości, różnych żyć. Ale potem coś się dzieje po drodze. Zmęczysz się tym samym. Chcesz się wyrwać. Intuicyjnie wiesz, że jest coś więcej. Wiesz, że jest coś jeszcze i po drodze, może trzy życia temu, pięć żyć temu, cokolwiek to było, w końcu mówisz: „Muszę się z tego wyrwać”.

A potem, w tym wspaniałym i wspaniałym dniu twojego wybuchu, przyjmujesz nową rolę, nową tożsamość. Stajesz się Poszukiwaczem. Poszukiwaczem. To teraz część twojej tożsamości, część twojego odkrywania: „Kim jestem?”. Ale teraz szukasz: „Musi być coś więcej”. Może zakładasz szatę i sandały i zaczynasz chodzić, podobnie jak Kuthumi, ale teraz jesteś Poszukiwaczem. I spędziłeś wiele wcieleń w tej roli.

Staje się to tak głęboko zakorzenione w tobie, że teraz Poszukiwacz jest twoją tożsamością. Poszukiwacz jest duchowy, religijny lub metafizyczny. Poszukiwacz zawsze szuka odpowiedzi na pytania, których wielu ludzi nigdy nie zadaje. Zawsze szuka i zawsze poszukuje. Do tego stopnia, że gdyby odpowiedź była tuż pod twoimi stopami, powiedziałabyś: „O nie, nie, nie. Muszę szukać tam. Muszę wciąż szukać i szukać”.

Nie jest źle – wszyscy to robiliśmy, ja robiłem to w swoim życiu – bo to cię napędza i otwiera na nowe możliwości. I to nie jest po prostu ta sama stara tożsamość. Szukasz czegoś nowego, ale dzieje się tak, że wpadasz w pułapkę tej tożsamości jako Poszukiwacz.

I zaprzeczasz temu jako Poszukiwacz, bo: „Nie, szukam czegoś. Szukam sensu życia. Szukam odpowiedzi. Szukam: »Kim jestem?«. Więc nie, nie jestem w pułapce tożsamości”. Ale jesteś. Naprawdę jesteś. To przyjemna pułapka tożsamości, bo jest w niej pewna doza prawości: „Jestem Poszukiwaczem. Szukam głębszych odpowiedzi”. Jest w tym pewien rodzaj pocieszenia: „Reszta świata jest po prostu nieświadoma albo śpi. Jestem Poszukiwaczem”, ale to wciąż tożsamość. To wciąż rola.

To coś, co wielu z was niemal dopracowało do perfekcji, biorąc pod uwagę wszystkie różne grupy, wszystkie różne filozofie i religie, w których uczestniczyliście i tak dalej. Naprawdę staliście się dobrzy w poszukiwaniu. Ale gdzieś pod spodem coś puka, mówi: „No dobra, ten koncert się skończył”. Stało się to tylko aktem, aktem świadomości, ale stało się aktem. Stała się kolejną tożsamością.

To w pewnym sensie bardzo pocieszająca tożsamość. Daje powód, żeby wstać rano. Daje ci to poczucie... To nie jest poczucie wyższości, ale czujesz się inny niż inni, bo „Jestem Poszukiwaczem, a oni nie. Mam większą świadomość niż oni”. Ale znowu, bądźmy szczerzy. To po prostu tożsamość.

Więc teraz proszę cię, wczuj się w tego Poszukiwacza, w tę rolę Poszukiwacza, którą grasz, bez osądzania. To nic złego. To naprawdę niesamowite. I przyznałeś sobie zasługi za tę rolę, ale to wciąż twoja tożsamość. To wciąż to samo.

Wczujmy się w to przy muzyce.

Puścić to wolno

Ach, ten Poszukiwacz, on uwielbia pościg.

(rozpoczyna się muzyka)

A najzabawniejsze w Poszukiwaczu jest to, że w pewnym sensie nie chce poznać odpowiedzi.

Nie, on chce pytania. Chce dążenia, ale tak naprawdę nie chce odpowiedzi, bo gdybyś chciał, gdyby Poszukiwacz chciał, już byś ją znalazł. Ale dajesz się wciągnąć w tę tożsamość i jest ci z tym całkiem wygodnie.

To dobre uzasadnienie dla rzeczy, które się dzieją. Jako Poszukiwacz, stało się jasne, że chodzi również o to, by nie pozwolić sobie na bycie bogatym. To stało się jednym ze znaków rozpoznawczych Poszukiwaczy: „Nie jestem bogaty. I nie dogaduję się z innymi. Nie jestem typem osoby, która lubi tłumy. Jestem Poszukiwaczem”. To stworzyło tę postać, tę osobowość, tożsamość Poszukiwacza.

Nie mówię, że to złe. Było fajnie. Niektóre z moich wcieleń z tożsamością Poszukiwacza były najfajniejsze. Dało mi to rodzaj pozwolenia, którego inni ludzie tak naprawdę nie mieli, na zadawanie pytań, na bycie innym, na wiele kontemplacyjnych rozważań, na wiele ciężkich ceremonii, medytacji, bo, widzisz, „Jestem Poszukiwaczem. W pewnym sensie sprawiedliwym, ale jestem w pewnym sensie Poszukiwaczem”.

Tak, były fajne, ale ostatecznie, cóż, wczuj się w swoją tożsamość Poszukiwacza. Nie chodzi o konkretne życie, ale o pewnego rodzaju tożsamość, którą stworzyłeś.

Poszukiwacz opowiada o wszystkich przeczytanych książkach, o wszystkich życiach spędzonych w klasztorach i świątyniach.

Opowiada o wszystkich rytuałach, które wykonywano na przestrzeni wieków.

Opowiada o wszystkich technikach, których się nauczyli – Kwan Do Wan (chichocze) – cokolwiek to jest, jakaś nowa technika od najnowszego guru lub mistrza.

Poszukiwacz jest naprawdę dobry w dawaniu o sobie znać. Wiecie, jak rozpoznać, czy ktoś jest Poszukiwaczem? Powiadomią was w ciągu pierwszych dwóch minut rozmowy (chichocze). Poinformują Cię.

I nie próbuję być w tym negatywny. Próbuję być trochę humorystyczny, bo wszyscy przez to przeszliśmy. Każdemu z nas się to zdarzyło.

Poszukiwacz powie ci, ilu przewodników duchowych miał lub miał. Opowie ci o swoich doświadczeniach poza ciałem, doświadczeniach z istotami pozaziemskimi i wszystkim innym. To jest całkiem zabawne.

I znowu, wszyscy to zrobiliśmy, ale teraz czas to przewyciężyć. Chyba że chcesz dalej szukać. To zależy od Ciebie.

Jeśli jesteś gotowy, by to zrozumieć, świetnie, właśnie po to tu jesteśmy. Jeśli jesteś gotowy, by dalej szukać, masz mnóstwo miejsc, które zachęcą Cię do szukania, a nie do znalezienia odpowiedzi.

Wczujcie się więc w tę tożsamość Poszukiwacza. Nie jest ona unikalna tylko dla tego wcielenia. Istnieje już od jakiegoś czasu.

(pauza)

Och, ta historia ma mnóstwo historii. Tak, wiele, wiele historii, które może opowiedzieć. Prawdopodobnie ciekawsza niż typowe ludzkie historie z życia codziennego, historia Poszukiwacza. Ryzykowanie. Mnóstwo samotności w historiach Poszukiwacza. Często samotność, czasem samookaleczenie. Innym razem nikt nie chciał z tobą rozmawiać, bo trzeba było być trochę dydaktycznym. Ale uwielbiam tożsamość Poszukiwacza... po jej wydaniu.

Poza tym, to trochę jak wyrok więzienia. Nigdy nie znaleźć odpowiedzi, nigdy nie znaleźć tego, co jest na końcu tęczy. Poszukiwanie staje się celem, a nie odpowiedzią.

Poruszam ten temat, bo wiem, że wielu z was ma już tego dość. Jesteście wręcz wściekli i wkurzeni swoją tożsamością Poszukiwacza. Dokąd was to zaprowadziło? No cóż, mnóstwo doświadczeń, ale tak naprawdę, dokąd cię to zaprowadziło? Czy jesteś o krok dalej w poszukiwaniu prawdziwych odpowiedzi? Czy to po prostu więcej pytań?

Widzisz, właśnie w tym Poszukiwacz jest naprawdę dobry – w zadawaniu kolejnych pytań. Dlaczego? Co podtrzymuje podróż? To podtrzymuje poszukiwanie, utrzymuje tożsamość na miejscu.

Ale dochodzimy teraz do tego punktu w tym, co robisz, co robimy razem; dochodzimy do tego punktu, by powiedzieć: czas uwolnić się od wszystkich tożsamości. To nie jest krytykowanie ego. To nie jest mówienie: „Musimy zniszczyć ego, ludzką osobowość”.

Wręcz przeciwnie. To oddanie hołdu wszystkim tym tożsamościom.

Wiecie, to jest teraz interesujące, bo podczas gdy my tu siedzimy i rozmawiamy, wasze poprzednie życia tak naprawdę przepisują historie, swoje historie o tym, co się wydarzyło. Ich perspektywa się zmienia. Jest inna.

Dosłownie, zmienia to ich relację czasoprzestrzenną z rzeczywistością. Zmienia ich pola działania. Przechodzą przez gruntowne przepisywanie fabuły, scenariusza.

To przeczy nauce, przeczy nawet fizyce kwantowej, ale dzieje się właśnie teraz. Przechodzą przez zmiany tożsamości, przemiany i uwolnienia, właśnie teraz. Nie żeby to wybrali; tak naprawdę nie rozumieją, co się dzieje. To z powodu tego, co wybraliście. To z powodu pragnienia duszy, by uwolnić się od wszystkich tożsamości.

Zawsze będziesz miał wspomnienia, gdzieś w akaszy, a czasem nawet w ludzkim umyśle. Nie chodzi o to, że wspomnienia ulegają zniszczeniu. Nie, wcale nie. Ale historia zostaje napisana na nowo. Historia się zmienia.

Teraz historia dotyczy odpowiedzi, a nie pytań. Historia dotyczy uświadomienia, a nie poszukiwania.

To trochę zabawne, bo oni to robią, dzieje się to z powodu tego, gdzie jesteś, na co pozwoliłeś. Ale mimo to jesteś w pewnym sensie ostatnią osobą, która to robi. To tak, jakbym myślała: „Muszę się teraz trzymać tej tożsamości, bo to ona podtrzymuje to wszystko. To ona pozwala moim poprzednim wcieleniom przepisywać swoje historie”.

Ta tożsamość to wielki duchowy ser, że tak powiem. Zarządza całym tym wielkim duchowym, metafizycznym poszukiwaniem. Gdyby nie ta tożsamość, którą teraz posiadasz – Poszukiwacza, a zarazem Istoty Duchowej – gdyby nie ona, „Wszystko by się zawaliło”, myślisz sobie. „Wszystko by się zawaliło. Muszę utrzymać nawet swoją duchową tożsamość. To jest najważniejsze. To właśnie ona sprawi, że zmiany się wydarzą. Doprowadzi do osobistej eukatastrofy, a ostatecznie, być może, do katastrofy dla planety”.

Więc jest ta duchowa tożsamość. Nie ma znaczenia, jaki to dogmat. Nie ma znaczenia, czy to religia, sekta, czy coś w rodzaju Crimson Circle. Ale to tożsamość, którą masz, Istoto Duchowa.

I znowu, nie chodzi o to, żeby być negatywnym, chodzi o to, żeby być uważnym, świadomym, bardzo świadomym tego, co się robi. Nie jest źle, ale jest tak samo. Jest tak samo. I może czas iść dalej.

więc do tego cennego, kruchego, wrażliwego momentu uwolnienia tożsamości. Nie zniszczenia. Nie zniszczenia w ogóle. Uwolnienia tożsamości, uwolnienia tożsamości. To wywołuje panikę i niepokój, ponieważ, rozumiesz, myślisz, że jeśli nie masz tożsamości, czegoś, z czym możesz się utożsamić, to nie istnieje.

Wszystko się rozpada. Wszystko, na co tak ciężko pracowałeś przez całe życie, z twoją tożsamością Poszukiwacza, a potem przekształciłeś ją w wysoce duchową, metafizyczną tożsamość, wszystko się rozpada.

To jest eukatastrofa. Nie załamuje się. Następuje nagły, radosny obrót spraw.

Uwolnienie tożsamości, uchwycenie się ich, nie jest zaprzeczeniem. Jest odwrotnie. To tak naprawdę akceptacja. „Stworzyłem te tożsamości. Wykorzystałem je do doświadczeń. Ale teraz, czy naprawdę potrzebuję tej definicji, aby pomóc mi zrozumieć, kim jestem? Czy potrzebuję tych ścisłych definicji? Definicji tożsamości, które starałem się udoskonalić, rozwinąć i uczynić tak doskonałymi, jak to możliwe, i naprawić, kiedy było to konieczne, i uczestniczyć w różnego rodzaju zajęciach i przeczytać wszelkiego rodzaju książki” o tym, jak zasadniczo nałożyć makijaż na swoją tożsamość, jak zabandażować zepsute części, jak to naprawić, jak utrzymać tę tożsamość, jak nasycić tożsamość większą energią, jak wywyżżyć tożsamość, jak czcić tożsamość.

Ale potem zdajesz sobie sprawę, że to wszystko to samo. To samo. To tożsamość. I tyle.

więc do tego bardzo delikatnego, wrażliwego punktu, w którym mówimy: „Czy mogę uwolnić tę tożsamość?”. I nie tylko stworzyć nową tożsamość, tożsamość Uwalniającą, ponieważ taka jest ludzka skłonność, ale naprawdę ją uwolnić, pozwolić jej być wolną.

I widzisz, to nie jest takie trudne. To tylko kwestia, no cóż, puszczenia i, jeśli to w ogóle możliwe, możemy tu podać przykład w czasie rzeczywistym, na przykładzie drogiej Belle. Belle właśnie teraz puszcza. Puszcza (kamera pokazuje Belle).

Widzisz, jak to jest? Po prostu przewracasz się na plecy. Stajesz się bezbronny. Unosisz nogę w górę i puszczasz. A kiedy puszczasz, jednocześnie przyjmujesz. Puszczasz stare tożsamości, ale przyjmujesz swoje prawdziwe Ja, które nie ma tożsamości i nie potrzebuje tożsamości.

Zatrzymajmy się na chwilę i zastanówmy się nad tym głęboko.

(muzyka się kończy)

Teraz nadszedł czas, aby uszanować swoją tożsamość, to, kim jesteś teraz. Być prawdziwym, szczerym i otwartym.

Nie chcę być negatywny ani osądzający, ale po prostu zapytać: „Jaką tożsamość zbudowałem? W jaki sposób tożsamość Poszukiwacza i tożsamość Duchowa połączyły się ze sobą? I jak wykorzystałem to, aby stworzyć tożsamość, którą jestem teraz? I jak starałem się naprawić tę tożsamość, niemal ją utrwalić? Co ostatnio robiłem, aby to osiągnąć? Na przykład Allatone, próbując tworzyć dla tej tożsamości”.

Chodzi o to, żeby spojrzeć teraz i pośmiać się z tożsamości – mam na myśli w dobrym tego słowa znaczeniu, nie z niej, ale z nią – z zawartego w niej humoru i powiedzieć: „Hm, wow, to całkiem szalone. Stworzyłem tożsamość. Jestem w pewnym wieku, żyję w określonej kulturze, mam określone wykształcenie, określone talenty. Jestem duchowym poszukiwaczem. Mam pewien poziom obfitości i zdrowia”. To wszystko czynniki, które składają się na tożsamość.

Ale móc powiedzieć: „To właśnie doświadczyłem poprzez tę tożsamość. Wiele z tego budowało tożsamość, ale doświadczyłem. A teraz, czy jestem gotowy, czy jestem na tyle odważny i gotowy, by porzucić tę tożsamość? Wszystkie tożsamości ze wszystkich wcieleń,

ze wszystkich doświadczeń. Czy naprawdę jestem gotowy , by je porzucić? Czy nadal muszę trzymać się ich fragmentów? Czy nadal muszę zrozumieć, że istnieję, robiąc to poprzez tożsamość? A może jestem gotowy, by przejść na kolejny poziom?”

Już znasz odpowiedź. Dlatego tu jesteśmy.

To przerażające, bo jakaś część ciebie myśli sobie: „ Muszę mieć jakąś tożsamość. Muszę móc powiedzieć: »Jestem tym« albo »Jestem tamtym «, żeby móc funkcjonować w ciągu dnia. Muszę mieć jakiś pozór tożsamości, nawet jeśli utożsamiam się tylko z człowiekiem”.

Odpowiedź brzmi: nie do końca. Nie do końca, ale to w porządku mieć tożsamość, która jest elastyczna i podatna na zmiany, która może się zmieniać, adaptować, zmieniać i huśtać, a nie być cały czas taka sama.

Jesteś teraz gotowy, by porzucić, w zasadzie, to, co było twoją podporą – tożsamość. To, czego używałeś jako wymówek. To, w co wkładałeś cały swój czas, wysiłek i zrozumienie – jesteś gotowy to porzucić. I tak, człowiek, który o tym pomyśli: „Cóż, muszę być kimś. Muszę się z czymś utożsamiać, muszę mieć te qualia, bo inaczej jestem niczym”. Ach! Właśnie to zaraz odkryjesz. To wcale nieprawda.

Zaraz odkryjesz, jak tożsamości, zwłaszcza ludzkie, choć ciekawe, kreatywne i przerażające, w rzeczywistości były bardzo ograniczone. Nie potrzebujesz tożsamości, by zrozumieć „Jestem, Który Jestem”. W rzeczywistości tożsamości czasami zaciemniają to i blokują prawdziwą realizację.

I jeszcze raz, chcę, żebyście zrozumieli, że nie krytykujemy tożsamości ani ego. Istnieją pewne duchowe dyscypliny, które polegają na rozrywaniu ego: „Ludzie są okropni”. Nie, ludzie są wspaniali. To doświadczenie, ale ostatecznie to tylko tożsamość. Myślę, wiem i czuję, że jesteście gotowi, by to przewyciężyć.

Merabh Ja Jestem

Weźmy teraz porządną, głęboki oddech, zrobmy merabę włączając muzykę.

Widzisz, to nie jest coś, nad czym się pracuje. Znowu, to byłaby tożsamość próbująca pozbyć się tożsamości.

(rozpoczyna się muzyka)

To naturalne. Dochodzisz do punktu świadomości i uważności. Nagle: „Ach! Jako stwórca mam zdolność tworzenia tożsamości. Mam zdolność posiadania tej tożsamości w ciele fizycznym, tej tożsamości, która pozwala mi chodzić i mówić, i pewnego rodzaju świadomość siebie jako człowieka, jako kobiety, jako kobiety w średnim wieku, jako kobiety, która jest księgową. Mam tę zdolność. Jest ona nieodłączną częścią moich praw stwórcy. Ale nie muszę się w tym nigdy więcej zamykać”. W tym tkwił problem.

Uwięzienie się w tym i zdefiniowanie przez to, a potem próba pracy nad tym, wtłoczenie w to energii, próba uczynienia tego innym i frustracja po drodze. To był prawdziwy problem.

Nie, tożsamości są wspaniałe. I tak, możesz mieć wiele tożsamości jednocześnie. Naprawdę możesz, bez tego szalonego zamieszania, które nazywają rozdwojoną osobowością czy czymś w tym rodzaju. Masz zdolność tworzenia tożsamości, które pojawiają się i znikają, które służą w danym momencie, w trakcie tego doświadczenia.

Masz zdolność tworzenia siebie, tożsamości, którą chcesz być... cóż, to w pewnym sensie aspekty, ale to bardziej aspekty, są zintegrowane. Zdolność posiadania tożsamości, która rozumie komputery, rozumie muzykę, cokolwiek z tego. To twoje prawo jako Twórcy.

Ale teraz weźmy głęboki oddech i poświęćmy tę cenną chwilę, aby uczcić tę tożsamość w tym życiu, cokolwiek by ona nie była – matki, pracownicy, wolontariuszki, osoby pomagającej innym.

Czymkolwiek jest ta tożsamość – córką twoich rodziców, tą, która pilnie się uczyła w szkole. Tożsamością, która uważa, że popełniła po drodze wiele błędów. Tożsamością, która jest bardzo sfrustrowana swoją tożsamością. Tożsamością, która po prostu, w pewnym sensie, chce nowego początku, nowego początku.

Weźmy dobry, głęboki oddech i oddajmy hołd tej tożsamości, twojej tożsamości w tym życiu. Tak cenne.

Nie, nie próbujemy tego negocjować. Nawet nie próbujemy tego zmieniać. Po prostu mówimy, że można to udostępnić. Może być darmowe. Nie musi być takie samo. Nie musi być to coś ustrukturyzowanego. Nie musi to być coś, co będziesz próbować udoskonalać każdego dnia.

Nie, pozwól, aby ta twoja tożsamość stała się teraz wolna.

Weźmy dobry, głęboki oddech.

To wszystko to tylko tożsamość. I wszystko jest w porządku, dopóki nie wpadniesz w pułapkę tożsamości. Ona już się nie rusza. Nie widzi, że jest o wiele więcej. O wiele więcej.

Część ciebie za tym tęskni, chce tego doświadczyć, ale próbujesz to zrobić poprzez tę tożsamość. Możliwe, że tożsamość to poczuje i doświadczy, ale to nie stamtąd to naprawdę pochodzi. To nie ta tożsamość to sprawia.

Weźmy dobry, głęboki oddech w tej tak świętej i cennej chwili, dając teraz wolność tej tożsamości. Widzicie, twórca tworzy bez definicji, a potem zanurza się w doświadczeniu. A potem twórca uwalnia wszystkie swoje dzieła.

Daje wolność każdemu dziełu, każdemu życiu, nawet jeśli twórca wykorzystuje swoją tożsamość jedynie do tworzenia. Innymi słowy, tworzysz coś – ceramikę, biżuterię, obraz, a nawet sztuczną inteligencję – i mówisz: „Ach, spójrz, co stworzyłem. To moje. Zrobiłem to nie tylko rękami i oczami, ale zrobiłem to moją świadomością”.

Ach, jakież to piękne. Jest w tym tyle uczucia, no cóż, wręcz sympatii i miłości do tego, co stworzyłeś.

Niektórzy z was stworzyli niesamowite piosenki, korzystając ze sztucznej inteligencji. I wielu z was myśli: „No cóż, to była po prostu sztuczna inteligencja”. Nie, nie. Byliście

twórcami. Mielicie narzędzia takie jak sztuczna inteligencja, które ułatwiały wam pracę, ale to wy byliście twórcami i pokochaliście tę piosenkę. Słuchacie jej w kółko i po prostu ją uwielbiacie, bo jest w zasadzie odbiciem waszego piękna, waszej wewnętrznej piosenki.

Ale wtedy, zamiast gromadzić, chronić i bronić, prawdziwy twórca daje mu wolność, puszcza go wolno, mówiąc: „Allatone. Tworzę. Stworzyłem i teraz uwalniam moje własne dzieła”.

Dlaczego twórca miałby to zrobić? Dlaczego twórca wziąłby to, co stworzył, i po prostu pozwolił temu odejść?

Po pierwsze, wtedy może rozprzestrzenić się po całym twoim polu, po całej twojej duszy. Nie jest już nadzorowane i kontrolowane przez człowieka. Teraz rozprzestrzeni się po całej twojej istocie.

I wtedy się nie zacina. Nadal jest twoje, tak, ale to już nie człowiek nim steruje. Nie zacina się.

To nie tak, że dajesz to każdemu innemu. Dajesz temu wolność w całej swojej istocie. Dlatego. Dlatego dajesz wolność wszystkim swoim kreacjom.

Bardzo łatwo jest utknąć w swoich tożsamościach, ale teraz nadszedł czas, aby dać im wolność – aby mogły się rozwijać, aby mogły rezonować z resztą twojej duszy.

Bardzo łatwo się w nich zatracić. Och, są aktorzy, aktorzy filmowi, którzy się w nich zatracają. Heath Ledger grał Jokera w Batmanie i był tak pochłonięty rolą, że zajęło mu to mnóstwo czasu i mnóstwo terapii, żeby uwolnić się od tej roli. To samo dzieje się ze swoimi tożsamościami. Tak bardzo się w nie wtapiasz, że zapominasz.

Jim Carrey w roli Andy'ego Kaufmana w filmie „Człowiek z Księżyca” – był tak pochłonięty, że prawie zapomniał, kim był Jim Carrey. Ty, twórca, istota z duszą, tak głęboko zanurzasz się w tożsamość, że łatwo się zatracić.

Jesteśmy tu i teraz, w tym momencie. Kiedy mówimy o koncepcjach takich jak Allatone, o koncepcjach odbicia sztucznej inteligencji, o polach i o tym wszystkim, nadszedł czas, aby uszanować swoją tożsamość, tożsamość człowieka w tym życiu, i pozwolić jej odejść.

Szanuj to. Och, jak ci służyło. Jak bardzo było twoją częścią, ale teraz, puszcżając to. I nie próbując wybiegać i tworzyć nowej tożsamości. Wcale nie. Nie potrzebujesz tego.

Widzisz, kiedy zadano ci to pytanie: „Kim jestem?”, zaprowadziło cię ono w podróż, która obejmowała kosmos, eony czasu, i ostatecznie doprowadziła cię tutaj. I w końcu dochodzisz do punktu, w którym pytanie: „Kim jestem?” jest tak proste, jak „Jestem”.

To wszystko. „Jestem”. Do tego nie jest potrzebna tożsamość.

„Jestem Kim Jestem. Jestem wszystkimi tożsamościami, wszystkimi doświadczeniami, wszystkimi historiami, jakie kiedykolwiek stworzono. Jestem Kim Jestem.

„I tak, miałem wiele, wiele tożsamości. Nosilem wiele różnych kostiumów, ubrań ” – to metafora. „Próbowałem tak wielu różnych rzeczy, ale ostatecznie Jestem Tym, Kim Jestem.

Jestem wszystkimi tymi rzeczami, tymi postaciami, tymi tożsamościami, ale nie potrzebuję ich, żeby istniały. Nie potrzebuję ich już, żeby mnie definiowały. Kiedyś potrzebowały, ale teraz ich nie potrzebuję”.

To jest wolność. „Ja Jestem”.

Nie „Jestem wielkim Mistrzem. Jestem niesamowitym człowiekiem”. Nic z tych rzeczy. Po prostu „Jestem . Jestem , kim Jestem. Jestem. Wszystkie te tożsamości, wszystkie te doświadczenia mają teraz wolność. Mają historie. Przeprowadziły mnie przez tak wiele rzeczy, ale żadna z nich mnie już nie definiuje. Nie jestem już zarządzana, regulowana ani kierowana przez żadną z nich. Nie jestem już uwikłana w karmę, którą stworzy tożsamość. Po prostu – Jestem”.

To decydujący moment, bez tożsamości, a potem, w bardzo cichy, bardzo subtelny sposób, ujawnia się, że nigdy nie potrzebowałeś tych tożsamości. Były fajne, ale nigdy ich nie potrzebowałeś.

Istnieje wbudowana świadomość, która nie wymaga budowania tożsamości, nie wymaga wszystkich historii, nie wymaga struktury i ograniczeń tożsamości. Po prostu „Jestem”.

Można powiedzieć, że to każda tożsamość, ale nie jest przez nią ograniczona. To każdy potencjał, ale nie jest ograniczony.

Zatrzymajmy się na chwilę. Weźmy dobry, głęboki oddech.

„Kim jestem? Jestem.”

I daj teraz wolność tej tożsamości, którą, jak wierzyłeś, jesteś.

Nie było fałszywe, ale było bardzo, bardzo ograniczone. A teraz czas, aby twórca, abyś ty to pobłogosławił i dał mu wolność. Po prostu „Ja Jestem. Ja Istnieję”.

(pauza)

Zaczynają zachodzić ogromne zmiany.

(pauza)

To nie jest rozpad tożsamości, ale można by rzec, że to w istocie reorientacja, przesunięcie, reorganizacja energetyczna w nich, gdzie nie są już uwięzione. Nie definiują cię już.

Jest taka piękna wolność w samym „Ja Jestem”.

Można by powiedzieć, w dziwny sposób, że to jest ostateczna tożsamość. Ale to nie jest tożsamość. To nie to samo.

„Jestem”. To ogromna wolność.

Proszę, nie zastanawiaj się nad tym za długo. Niektórzy z was czują, jak trybiki i przekładnie w waszych głowach po prostu brzęczą. Weźcie dobry, głęboki oddech i pozwólcie sobie to poczuć.

Przekonasz się, że w miarę jak wkraczamy w nową świadomość, wkraczamy w Miłość 2.0, jest to bardzo trudne, jeśli wyślesz swoją istotę do wykonania tej pracy – swoją istotę tożsamości do wykonania tej pracy. Jeśli wyślesz tam tożsamość, swoją obecną tożsamość, i powiesz: „Dobra, idź odkryć nową świadomość. Idź odkryć Miłość 2.0”, będzie to bardzo trudne. Zasadniczo nie będzie w stanie tego zrobić. Jest zbyt uregulowana, zbyt sztywna.

I jeśli po prostu JA JESTEM pozwala na doświadczenie poprzez człowieczeństwo, z którym nie trzeba się nadmiernie utożsamiać, to – wtedy – zaczynasz czuć i doświadczać nowej świadomości i zupełnie nowego sposobu kochania.

Weźmy dobry, głęboki oddech i dajmy tej tożsamości wolność.

Szanując to, śmiejąc się z tego, mówiąc coś w stylu: „To koniec drogi. Czas dać ci wolność. Czas, bym uwolnił się od kajdan starych tożsamości, po prostu Jestem”.

„Kim jestem? Jestem”. To wszystko. Bum.

Weźmy dobry, głęboki oddech... dobry, głęboki oddech.

Weźmy dobry, głęboki oddech, kończąc ten piękny Shoud. Ja Jestem.

I mając to na uwadze, droga Shaumbro, pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Jestem Kim Jestem.

Dziękuję.

Tłumaczenie Włodek Salwa